Nr. 168. Kraków, sobota 18 czerwca 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 884.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Robotnicy krakowscy!

W niedzielę d. 19 czerwca o godz. 10½ przed południem odbędzie się w **Ujeżdżalni „pod Kapucynami“** (jeszcze niezburzonej)

Zgromadzenie ludowe

z porządkiem dziennym:

Prasa a socyalna demokracya.

Referent **tow. poseł Daszyński.**

Towarzysze i Towarzyszki! Przybądźcie na to zgromadzenie jak najliczniej!

Komitet partyi socyalno-demokratycznej.

Z DNIA.

Kraków, 17 czerwca.

Pierwszy strzał.

Nie nauczył carat dobrze władać bronią palną swoich żołnierzy, nie mających pojęcia o strzelaniu indywidualnem — operujących salwami, co efektownie jednym donośnym gromem rozdziera powietrze, lecz nieprzyjacielowi nie tak dotkliwe straty zadaje.

Natomiast nauczył carat dobrze strzelać swych cywilnych poddanych — nie do jakichś zamorskich wrogów, którzy nikomu z nich krzywdy nie wyrządzili, lecz do obmierzłych siepaczów, rej wiodących w ponurej turmie caratu...

Nauka nie poszła w las i w Finlandyi. Finlandya do niedawna tworzyła dziwną oazę wśród ziem i krajów, podległych berłu carskiemu. Miała własną konstytucyę, własną autonomię. Drobny szczep finlandzki, pozbawiony świetnych wspomnień historycznych, nie tęsknił za bytem, zupełnie samoistnym. Dzięki rozumnej gospodarce własnej, wzrastał w oświatę, w dobrobyt; czcił swoje prawa i swobody i — cara, swego wielkiego księcia, który nietykalność konstytucyi finlandzkiej uroczyście zaprzysięgał... Zdawało się Finlandczykom, iż kraik ich leżeć będzie zawsze po drugiej stronie muru więziennego, okalającego carat, że wolno im będzie zawsze odetchnąć pełną piersią i ciężkich kajdan u nóg nie dźwigać. Nie przeczuwali, że twórcy niewoli nie zniosą spokojnie ich względnej wolności, że rusyfikatorzy rysim wzrokiem spoglądać będą na „okrajnę“, u której granic milknie mowa rosyjska, niknie postać chytrego i brutalnego żandarma, oraz łotraczynownika; że dewastatorzy nie ścierpią widoku kraju, gdzie względny dobrobyt na opoce się rozkrzewił, podczas gdy pod ich rządami na czarnej ziemi głód pustoszący się sroży. I nie chciał wierzyć ludek naiwny, iż car wielkoksiążęcą przysięgę zdepcze i rwać będzie w strzępki karty zagwarantowanej im konstytucyi!

Gdy Bobrikowowi polecono przerobić Finlandyę na „russkij ład“, gdy Finlandczycy ujrzeli perfidne twarze czynownicze (i rozbestwione kozacze), gdy spostrzegli, jak ustawy, tak skrupulatnie u nich, jak jakaś świętość, wypełniane i ochraniane — dla nasłanej hordy są niczem, ogarnęło ich dziwne, ogólne zdumienie i przerażenie, jak gdyby legenda o rządach Antychrysta w ich zaciszu ciałem się stawała...

I byliśmy świadkami dziwnego zjawiska. Z jednej strony masowego biernego oporu przeciwko wszelkim bezprawnym zarządzeniom zgrai czynowniczej, dalej masowego usuwania się ze swych stanowisk urzędników, nie chcących być gwałcicielami ustaw, na których straży ich postawiono — ślepem narzędziem w ręku Bobrikowa. A stawiając opór bezprawiom carskich zbirów, lud ten — jak w niebezpieczeństwie jakiś naiwny chłopek świętym obrazem — osłaniał się swemi prawami, powoływał się na carskie przysięgi...

Nie pomogło takie zamawianie. Czemże prawa dla tych, którzy właśnie na to się zbiegli, by koniec praworządnemu ustrojowi tam położyć?

Na spokojnych ulicach miast finlandzkich zaczęły się ukazywać tłumy demonstrantów, rozlegał się świst nahajek. Do zacisznych domów wdzierać się poczęła policya nocami. Aresztу, wygnania... Więc „russkij ład“ z całym jego właściwym aparatem wprowadzono.

I naród lojalny i legalny rozpaczą wpędzany zostaje w szeregi rewolucyjne... Już jedna dłoń kurczowo chwyciła za rewolwer i ciężko zraniła kata Finlandyi — Bobrikowa... Poszedł on już między Sipiaginy — w dół...

„Russkij ład“ umie rewolucyonizować najspokojniejsze umysły! Autokratów i katów jedyna to zasługa!

WOJNA.

Na lądzie i morzu.

W chwili, gdy to piszemy, nie znanym jest jeszcze ściśle wynik bitwy morskiej w pobliżu wyspy Iki. Według jednej wersyi Japończycy mieli zniszczyć, czy zdobyć (?) 3, według innej 1 krążownik rosyjski. Pierwsza cyfra oznaczałaby kompletne zniesienie szczupłej eskadry władywostockiej, gdyż składa się ona obecnie po katastrofie z „Bogatyrem“ tylko z trzech statków tego typu („Ruryk“, „Rossija“ i „Gromoboj“) przy asystencyi niewielkiej ilości łodzi torpedowych...

Na chwilę znów nastał niespodziewanie gwar bitwy na morzu, które się wydawało uciszonem zupełnie po całej seryi rosyjskich niepowodzeń. Od czasu do czasu tylko wybuch miny — na los przypadku zdanego podstępu — znaczył się na falach jakiemś dalszem zniszczeniem...

Wiemy, iż admirał Skrydłow, zmierzający do Portu Artura na miejsce poległego Makarowa, musiał wobec przecięcia przez Japończyków komunikacyi z tą twierdzą i z przystanią plan swój zmienić i osiąść we Władywostoku. Skrydłowa przed wyjazdem na plac boju proklamowano w prasie rosyjskiej z jarmarczną wrzawą geniuszem i bohaterem — jak przedtem Makarowa.

Jakże choć w części czynem potwierdzić, usprawiedliwić przesadne i przedwczesne hymny pochwalne i powstałe stąd złudne nadzieje? Wobec notorycznej przewagi floty japońskiej unikać nieprzyjaciela jak ognia? Lecz to lada kiep potrafi... Makarow rzucił się w wir walki — i własnem życiem oraz dotkliwemi stratami krwawo przypieczętował patent na męża czynu i geniusza. Jeżeli Skrydłow istotnie poniósł dotkliwą porażkę w zatoce koreańskiej — będzie to też po części winą tego samego natrętnego narzucania tytułu bohatera. Bo rodzić to musi fałszywy wstyd przed własną niemocą i rozpaczliwą chęć kuszenia losu, ryzykownej pogoni za sukcesem, nieopartym na trzeźwej rachubie.

Wątpić należy, iżby Skrydłow zamierzał przebojem dostać się do Portu Artura. Przystań arturska, to domniemane cmentarzysko statków rosyjskich, które się tam znajdują... Krążowniki władywostockie miały zapewne zamiar jedynie rozsiać postrach i zniszczenie wśród przewozowych okrętów japońskich. W tym celu obrały za kres swej wyprawy wyspę Iki, obok której przepływają statki, z Simonoseki i Moji na zachód się udające. Zaniepokojenie, względnie wstrzymanie na czas pewien transportów japońskich w chwili ożywienia się akcyi wojennej na całej linii, mogłoby niewątpliwie za manewr udatny uchodzić, gdyby nie czujność floty japońskiej i *ergo* niemal pewność, że pomysł, w pewnem oderwaniu od rzeczywistości dobry, może narazić zdziesiątkowaną na Wschodzie flotę rosyjską na nowe straty.

Obok starcia na morzu, powtarzają się ciągle utarczki, przechodzące nawet w znaczniejsze bitwy, na lądzie. Widownią ich jest przeważnie półwysep liaotuński. Tu wyciągnięte prawe skrzydło rosyjskie klinem się wbija pomiędzy armię Kurokiego i armię Oku, operującą na półwyspie kwantuńskim. Dywersya, którą Rosyanie chcieli wywołać na tyłach drugiej z tych armij, napierającej na Port Artura, spowodowała, iż nagromadzono tu znaczniejsze siły rosyjskie. Z dość sprzecznych i niejasnych wieści, nadchodzących z okolic liaotuńskich, można wnioskować, iż Japończycy zarówno bezpośrednio — od południa starają się klin rosyjski wyprzeć — jak i pośrednio przez zagrażanie mu odcięciem od głównego pnia rosyjskiego.

Robotnicy! Uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują „Naprzód“.

Krwawa walka robotników z policyą w Warszawie.

W Warszawie przyszło do krwawej walki ulicznej między robotnikami socyalistycznymi a policyą i kozakami. Dzienniki warszawskie zamieściły o tem zajściu następujący komunikat urzędowy z „Warsz. Dziennika“:

„W czasie gaszenia pożaru składów Spiessa tłum gapiów nie chciał rozejść się i przeszkadzając gaszeniu ognia, rzucał kamieniami na strażaków i policyę, przyczem poraniono 10 osób. Wezwaną przez telefon półsecinę kozaków przyjęto dwoma strzałami i gradem kamieni, które zraniły kilku kozaków. Wówczas kozacy dali salwę, a tłum, złożony z „łobuzów“ przedmieścia Woli, rozprószył się, pozostawiając na miejscu kilku ranionych. Ucierpiała od kamieni także karetka Pogotowia ratunkowego, wybito w niej wszystkie szyby“.

Niestety, mimo bardzo regularnych informacyj, jakie otrzymujemy z zaboru rosyjskiego, tym razem nie doszła nas jeszcze własna korespondencya o powyższem zajściu — czemu nie można się dziwić wobec pocztowo-policyjnych stosunków moskiewskich. Przytaczamy zatem, co o tem zajściu donosi warszawski korespondent „Nowej Reformy“:

„W poniedziałek, dnia 13 b. m., około godziny 8½ wieczorem, wybuchł pożar w fabryce firmy „Ludwik Spis i Syn“, położonej przy ulicy Grzybowskiej, między ulicą Wronia i Towarową. Ponieważ jest to dzielnica, zamieszkała w przeważnej części przez ludność robotniczą, zebrała się więc koło palącej się fabryki znaczna ilość robotników. Niżsi przedstawiciele policyi — zachowujący się w ostatnich czasach szczególnie względem robotników wprost prowokująco — widocznie w przypuszczeniu, że wszelkie nadużycia i gwałty ujdą im bezkarnie — i tutaj nie omieszkali popisać się swą „władzą“. Bez wszelkiego powodu i potrzeby rozpędzali tedy zebrane tłumy, wymyślając przytem i popychając każdego, kto im wszedł pod rękę. Jeden z nich posunął się nawet do tego, iż uderzył jakiegoś robotnika rękojeścią szabli w piersi tak silnie, iż robotnik upadł. To było bezpośrednim powodem dalszych zajść, które przybrały postać formalnej walki ulicznej. Robotnicy na widok padającego towarzysza w jednej chwili rzucili się na stójkowego i tak go zmasakrowali, że umarł w drodze do szpitala, dokąd go wiozło Pogotowie ratunkowe.

Na pomoc zaatakowanemu stójkowemu nadbiegli inni policyanci, a zarazem przygalopowali kozacy w sile około 50 ludzi. Robotnicy jednak nie cofnęli się, przeciwnie roznamiętnili się jeszcze bardziej. Przypadkowo w bliskości leżały całe stosy kamieni, prze-

---

HENRYK LAVEDAN.

JÓZEF.

(Z francuskiego).

Pan Bardon, lat 60.
Pani Bardon, lat 50.
Józef, lat 42.

Pan Bardon siedzi w swoim gabinecie, przy biurku. Przed nim stoi Józef.

Pan Bardon (przerzuca kartki jakiejś książki i ogląda kilka zatłuszczonych, poszarpanych papierów, które mu wręczył Józef): Tak... tak, widzę... Ale to wszystko to wcale wątpliwe polecenia.

Józef: Znajduje pan?

Bardon: W każdym razie. Tu sześć miesięcy, trzy miesiące tam i znowu dwa miesiące — nie zatrzymujesz się pan nigdy na jednem miejscu dłużej.

Józef: To niczego nie dowodzi. Idzie tylko o to, aby się sobie wzajemnie podobać i dobrać. Gdyby mię pan chciał przyjąć jako kamerdynera, z pewnością nie żałowałby pan tego.

Pan Bardon (mierząc go badawczo oczyma): Istotnie, kiedy na pana patrzę, pierwsze moje wrażenie nie jest złe.

Józef: Pan bardzo dobry.

Pan Bardon: Nosisz się pan czysto, masz pan dobre ułożenie i zdaje się, żeś pan rozgarnięty i dobrze się pan oryentujesz.

Józef: Radzi sobie człowiek.

Pan Bardon: Możnaby nawet przypuszczać, że pan nie jesteś stworzony do tego zawodu.

Józef: Mój ojciec nie służył.

Pan Bardon: Niestety, muszę panu powtórzyć, że to wszystko nie wystarcza. Pojmujesz pan, że gdybym pana teraz przyjął po to, aby pana po czternastu dniach oddalić, toby się to wszystko nie opłaciło.

Józef: Nie powinien się pan tego obawiać, pan mię nie oddali.

Pan Bardon: A wreszcie — muszę panu już teraz oświadczyć — służba u mnie bardzo ciężka.

Józef: Dom znam.

Pan Bardon: Jakto?

Józef (recytuje): Pan Bardon, sędzia — w sądzie handlowym; pani Bardon; ich córka Luiza, dwudziestosiedmioletnia, zaręczona z panem Barcejac, wybitnym fabrykantem win Bordeaux, za którego wyjdzie za dni ośmnaście. Dalej kucharka i pokojówka. Letnia willa w Royan. Czy tak?

Pan Bardon (zdziwiony): Istotnie! Skąd pan o tem wiesz?

Józef (uśmiecha się): I my zbieramy informacye.

Pan Bardon (wesoło): To bardzo komiczne.

Józef: A więc, decyduje się pan?

Pan Bardon: Nie wiem... Może...

Józef: Dlaczego może? Dlaczego nie tak?

Pan Bardon: Bo... Nie nalegaj pan.

Józef: Nalegam.

Pan Bardon: W takim razie źle pan robisz, mój drogi.

Józef: Pan nie masz słuszności.

Pan Bardon: Dość. Na tem koniec. Oto pańskie papiery. (Podaje mu).

Józef (nie odbiera): Nie oglądnąłeś ich pan.

Pan Bardon (szorstko): Musi pan już darować. A wkońcu, widzę, że są niedostateczne. Do widzenia, mój przyjacielu.

Józef: Na dowód, żeś pan papierów nie oglądnął, że pan nie wie — zakładam się — jak się nazywam...

Pan Bardon: Józef.

Józef: Józef, ale jak dalej?

Pan Bardon: O, nazwisko jakiejś rodziny...

Józef: Nie dużo na to dają — tak, ale to ważne.

Pan Bardon: Więc, cóż mi może powiedzieć pańskie nazwisko?

Józef: Nie powinno się tak przedwcześnie wypowiadać... Nazywam się Józef Prudent.

Pan Bardon: A więc, cóż dalej?

Józef: Prudent? Czy to panu nic nie mówi?

Pan Bardon: Nic a nic.

Józef: Istotnie? Tak nic a nic? Powinieneś pan poszukać w przeszłości.

Pan Bardon: A, zaczynasz pan być przykrym. Chcesz pan drwić ze mnie?

Józef: Jakżebym śmiał, mój panie? Żałuję tylko, że pan ma tak złą pamięć. Chcę ją odświeżyć. Gdyby to pan poszukał w swoich wspomnieniach. Byłeś pan młody, ośmnaście lat; bawiłeś się pan, jak to się właśnie w tym wieku dzieje. Ojciec łaskawego pana miał wówczas w domu małą dziewczynę do posług — Józefinę. Teraz zaczyna sobie pan przypominać. Prawda? Nie zapomniałeś pan o Józefinie, którą za drzwi wyrzucono, kiedy mnie pod sercem nosiła? Już jej pan więcej nie widziałeś?... Mój ojcze drogi, pozdrawiam cię i staję gotowy do usług.

Pan Bardon (nie mogąc się opamiętać): Pan zwaryowałeś!... Ja o niczem nie wiem... Ja...

Józef: Spokojnie, spokojnie! Nie irytujmy się. Sprawa się już wyjaśni.

Pan Bardon (uspokaja się): Przedewszystkiem proszę pana oddalić się.

Józef: Natychmiast.

Pan Bardon: Za drzwi. Albo dzwonię.

Józef. Po co hałasu? Aby pani przyszła? Istnie, panie, nie rozumiem pana. Czy robię pano coś złego? Przeciwnie, chcę tylko w uczciwy sposób znaleźć skromne utrzymanie. A potem... miałem zawsze wiele uczucia dla rodziny. Szczęśliwie odnalazłem ojca...

Pan Bardon: Pan nie jesteś mojem dzieckiem, oszustwo! Pan kłamiesz!

Józef: Mogę dowieść. Posiadam listy. A potem: przypatrz się pan mnie obu w lustrze! Czy to nie zastanawiające? Obaj goleni, z równemi bokobrodami!

Pan Bardon: Dość! Zwracam uwagę, że dziś jeszcze uwiadomię policyę.

Józef: Nie, panie Bardon... Nie, nie uwiadomisz pan nikogo. Dlaczego mi pan grozisz? Czy ja chcę panu kłopotów przysporzyć? Czyż ja mam w tem jaki interes? Gdybym był człowiekiem złym, mógłbym pójść do cia przysięgo pańskiego zięcia i rozbić piękny związek małżeński.

Bardon: Łotr!

Józef: Siedź pan cicho, nie zrobię tego. Mam też przyjaciół w prasie. Mógłbym tam odświeżyć kilkakrotnie historyę pańskiego brata, byłego kasyera, który miał kilka drobnych, nieszczęśliwych wypadków ze swoją kasą. Ale nie, nigdy nie miałem zamiaru wymuszać, ani drę

znaczonych do brukowania ulicy. W jednej chwili zostały one rozchwytane przez robotników, którzy przywitali kozaków gradem kamieni i okrzykami: „precz z caratem“ — „niech żyje wolność“ — „niech żyje socyalna demokracya“. Tym sposobem zajście uliczne przeobraziło się w przeciwrządową demonstracyę polityczną. Pociski ze strony robotników były tak skuteczne i celne, że kilku kozaków spadło z koni, a cały oddział zaczął się pospiesznie cofać. Obecny na miejscu komisarz VII. cyrkułu, Juryn, uciekł. Tak samo zrobił i oberpolicmajster, który podobno został ugodzony kamieniem w głowę.

Zatelefonowano po wojsko, którego oddział, nadbiegłszy o godzinie $11\frac{1}{2}$ w nocy, dał dwie salwy. Po pierwszej salwie zjawiła się w oknie jednego z sąsiednich domów jakaś staruszka z synem. Oboje zostali ugodzeni kulami karabinowemi. Staruszka jest ciężko ranną. O rezultacie ostatecznym tej walki ulicznej na razie trudno powiedzieć coś stanowczego. Podług tymczasowych informacyj, pobodno 8 robotników jest bądź rannych, bądź zabitych, po stronie policyi i wojska miało paść trupem 8, rannych ma być przeszło 30 ludzi. Nadto ucierpiało też „Pogotowie ratunkowe“, którego karetka została uszkodzoną“.

Z zaboru rosyjskiego.

Łódź, 15 czerwca.

„Filtrowanie“ składek. — Nowe banderole. — Wywiezienie towarzyszów. — Odezwa P. P. S. — Rozmaitości.

Orgia zbierania składek na wojnę pod najrozmaitszymi pretekstami trwa w dalszym ciągu. W zagłębiu dąbrowskiem władze policyjne i fabryczne zbierają składki na... filtry do wody, które mają być przesyłane na daleki Wschód. Chodzi tu najwidoczniej o przefiltrowywanie pieniędzy naszych do kieszeni czynownictwa rosyjskiego, które obława się podczas wojny znakomicie.

Z polecenia Czertkowowej zbierano u nas w Łodzi składki dla jakiegoś komitetu pomocy na dalekim Wchodzie. Ponieważ zbierano prawie wyłącznie wśród grubych ryb fabryczno-finansowych, więc zebrano sporą sumę. Po dość długim przeciągu czasu z kancelaryi Czertkowowej otrzymano pokwitowanie, ale bez wymienienia zebranej sumy. Dziękowano za „pieniądze otrzymane“ itd. Niepodobna było dotychczas stwierdzić, do czyjej kieszeni zostały te pieniądze przefiltrowane.

W dobrze poinformowanych sferach handlowych Łodzi wszyscy twierdzą, że pożyczka japońska została istotnie pokryta częściowo przez kupców moskiewskich. Wszystkie tłómaczenia się, jakoby tu chodziło o pożyczkę rosyjską na cele wojny z Japonią (i dlatego zwaną „japońską“) są wykrętami przyłapanych na gorącym uczynku „patryotów“.

Szerszy ogół został zaintrygowany następującym faktem: Na świeżo puszczonych w handel pudełkach do papierosów dotychczasowa banderola została zastąpioną przez nową, pozbawioną orła dwugłowego. Krążą pogłoski, iż zmiana ta nastąpiła skutkiem tego, że pożyczka rosyjska jest gwarantowana dochodami akcyzy. Wywołuje to powszechne zdziwienie i upadek zaufania do finansów rosyjskich nawet u najbardziej ufnych w potęgę Rosyi „Lodzermensch'ów“.

Nareszcie zakończona została sprawa naszych towarzyszów (Stanisław Kołecki i inni). W tej chwili nie posiadam jeszcze brzmienia wyroków, ale wszyscy są wysyłani do gubernii archangielskiej, nie do Wschodniej Syberyi, gdyż obecnie z powodu wojny nikogo się tam już nie wysyła. Przy wywożeniu tow. Kołeckiego z więzienia w Radomiu na dworcu kolejowym zebrało się kilkadziesiąt osób, które żegnały odjeżdżających wysłańców okrzykami: „Niech żyje rewolucya!“ „Niech żyje socyalizm!“

Odezwa mobilizacyjna P. P. S. została u nas i w okolicach rozpowszechniona w ciągu dni ostatnich, już po rozpowszechnieniu jej w całym kraju. Odezwa wywołała wielkie wrażenie.

Z powodu „nieprawomyślności politycznej“ osady „Niemce“ (w zagłębiu dąbrowskiem) władze nie pozwalają obecnie tam na zababawy publiczne, motywując zakaz instrukcyą władz wyższych.

W fabryce Rudzkiego w Warszawie przetaczają kule armatnie, przysłane z Moskwy, gdyż okazały się one zbyt dużemi, albo zbyt małemi do armat, jakkolwiek sporządzono je według dokładnych przepisów władz. *R.*

Przegląd polityczny.

Następstwo tronu na Węgrzech. Na czwartkowem posiedzeniu sejmu węgierskiego zabrał głos hr. Tisza w sprawie wniosku Polonyi'ego o wysłanie gratulacyi następcy tronu z powodn urodzin syna. Hr. Tisza wyraził zdziwienie, że poseł Polonyi dopiero teraz wystąpił ze swoim wnioskiem. Wszystkim wiadomo bowiem, że następca tronu ma troje dzieci, a ostatnie urodziło się już przed trzema tygodniami. We wniosku tym widzi hr. Tisza tylko chęć wywołania nieprzyjemności. Zamiar wciągnięcia osoby następcy tronu do praktyk polityczno-partyjnych nie uda się, bo sprzeciwia się on czci, jaką winni wszyscy dla osoby następcy tronu. Niema z pewnością żadnego członka w tej Izbie, któryby nie miał należnego szacunku dla następcy tronu, który z własnej woli i kierując się najszlachetniejszemi pobudkami, uporządkował w ten sposób swoje stosunki familijne, że zarówno na podstawie deklaracyi, jak też i ustaw węgierskich dzieci następcy tronu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, nie mogą być uważane za członków domu panującego, skutkiem czego w danym wypadku nie może mieć miejsca wyrażenie uczuć radości w tej formie, jakby chodziło o członka domu panującego. (Oklaski na prawicy, wrzawa na lewicy. Poseł Kaas: Ustawę można zmienić!). Minister wskazuje wkońcu na to, że według ustaw węgierskich, następcą tronu węgierskiego może być tylko *archidux Austriae*, a takimi nie są dzieci następcy tronu. Minister prosi więc o odrzucenie wniosku Polonyi'ego. (Oklaski na prawicy i centrum).

Po dłuższej dyskusyi, w której zabierał głos także poseł Polonyi, przyjęto prowizoryum budżetowe. Wniosek Polonyi'ego odrzucono.

Robotnicy rolni w Prusiech. Parlament niemiecki obradował w czwartek nad interpelacyą posła Auera (soc.) w sprawie wniesienia w sejmie pruskim ustawy, utrudniającej łamanie kontraktów roboczych robotnikom rolnym. Poseł Stadthagen (soc.) uzasadniał tę interpelacyę i wywodził, że ustawa ta jest ustawą wyjątkową, zwróconą przeciw robotnikom wiejskim i że sprzeciwia się konstytucyi.

Sekretarz stanu br. Nieberding wywodził, że sprawa ta należy właściwie do kompetencyi sejmu pruskiego i że kanclerz państwa nie widzi w tej ustawie nic, coby go mogło skłonić do przedsięwzięcia czegoś przeciw niej. Przesadne (?) mowy socyalistów w tej sprawie tłumaczy mówca tem, że ustawa ta jest trudną do zrozumienia. (Słuchajcie! u socyalistów). Mówca prosi więc ich, aby przeczytali także motywy tej ustawy i aby nie sądzili jej podług dosłownego (?) brzmienia.

Okrucieństwa tureckie. Do Konstantynopola nadeszła depesza z Musz, donosząca, że od 25 kwietnia do 29 maja w okręgu Sassun zostało zabitych 3000 Armeńczyków, mężczyzn, kobiet i dzieci. 50 wsi zniszczono, sklepy w Musz zdemolowano. Do Musz przybyło 4000 Armeńczyków, którzy uciekli z obawy przed okrucieństwami Turków. Wśród Armeńczyków panuje głód. Bez interwencyi konsula francuskiego byłoby przyszło do strasznej katastrofy. Okrucieństwa Turków nad Armeńczykami trwają dalej. Tamtejszy patryarcha ormiańsko-gregoryański Ormanian zaprotestował u Porty z powodu tych zajść.

Proces w Uhnowie.

Trybunał przesłuchuje w dalszym ciągu świadków dowodowych. Wielu z nich zmienia treść zeznań, złożonych w śledztwie. Znać, że świadkowie mają dużo respektu dla prawnych następstw krzywoprzysięstwa. Świadek Ziegler np. podał w śledztwie, że na pewno słyszał, jak Onyszkiewicz krzyczał: „Hurra chłopci, berit kosy i riżte żidiw!“ — teraz zaś oświadcza, „że pod przysięgą jak mam mówić — to co innego!“

— Poniósł pan jaką szkodę? — pyta Zieglera przewodniczący.

— Na spodniach!

— Jakto na spodniach?

— Handluję „iz tandetą“.

Ten sam świadek słyszał jak Mazurkiewicz krzyczał: „chłopci byjte żydiw, wsi słojat za młynom“, a skonfrontowany z Mazurkiewiczem, który zarzuca świadkowi kłamstwo, odpiera zarzut słowami:

— Jabym nawet za 200 reńskich fałszywie nie przysiągł!

Po zeznaniach kilku świadków, obciążających Onyszkiewicza, przedstawił obrońca swoje wnioski, żądając:

1) Sporządzenia planu sytuacyjego Uhnowa, aby wyrozumieć można obronę oskarżonych, że będąc w pewnych punktach miasta, nie mogli brać udziału w rozruchach, odbywających się w innych miejscach.

2) Powołania na świadków oskarżonych tylko o przekr. z § 411 Michała i Juliannę Biłyk, że Onyszkiewicz z początkiem rozruchów wprost od ks. Goldy poszedł do Biłyków, gdzie zabawili przeszło pół godziny, tj. aż do czasu, kiedy rozruchy się skończyły.

3) Przesłuchania znaczniejszej liczby świadków odwodowych i urządzenia wizyi lokalnej w kilku domostwach dla sprawdzenia, czy świadkowie dowodowi mogli w istocie stamtąd dokładnie widzieć, a nawet poznać niektórych oskarżonych.

Następnie zeznaje 14-letni Dolcio Szerch. Wygląda na lat 8 albo mniej. Sprowadził go Iwan Skrypczuk, jako świadka odwodowego. Dolcio odpowiada z uśmiechem.

— Chodziłeś już do spowiedzi? — pyta v. Körber.

— Chodziłem.

— Więc wiesz, że kłamstwo, zwłaszcza w sądzie, jest grzechem.

Masz tak mówić, jak na spowiedzi. Czy to prawda, że ty podczas rozruchów widziałeś Skrypczuka na cmentarzu.

— Prawda. Tato i mama poszli za granicę. Jak się zaczęło palić, bałem się, aby się bezrogi nie spaliły, więc je wypuściłem. Wujko mnie jednak nakrzyczał i poszedłem ich szukać. Zaszedłem aż na cmentarz, a ten człowiek stoi koło buhaja, którego przywiązał do jasionka. I co się buhaj ruszy, to on lagą po mordzie. Bo jakby się buhaj wyrwał, toby wszystkich ludzi pozabijał, taki zły.

— Czy, gdyś tego człowieka tam zobaczył, w mieście jeszcze nic nie było?

— Nic. Ale za drugim razem, gdym przyszedł, to już słychać było krzyk, a „oni“ mnie się pytali, co to jest, ja powiedziałem, że się biją. Trzeci raz znowu się pytali, czy się jeszcze biją, ale już było po wszystkiem.

Sędziowie i prokurator biorą chłopaka w krzyżowy ogień pytaniami, ale malec nie daje się zbić z tropu.

— Jak daleko z cmentarza do miejsca, w którem bito Ichla? — pyta prokurator.

— Jak stąd do młyna (kilkaset kroków).

— Czy mógł pobiedz tam Skrypczuk?

— Nie! musiał pilnować byka, który się szarpał. Skrypczuk stał przy byku aż do południa. Dopiero mu ludzie pomogli go sprowadzić; ja nie, bo ja mały.

— Długo zatrzymywałeś się przy nich?

— Kwadrans.

— Jak to kwadrans? Spieszyło ci się przecież, gdy aż trzy razy wybiegałeś na cmentarz, a nie poszedłeś do miasta popatrzyć, co się dzieje.

— Tak, ale ja byłem wtedy chory i nie mogłem chodzić, odpoczywałem.

— Czy Skrypczuk w tym czasie, kiedy ciebie nie było, nie mógł wybiedz z cmentarza i uderzył raz dwa Ichla?

— Nie mogę ręczyć, że oni nie bili. Trzy razy przychodziłem i ich zastałem, to nie kłamię. Jakiem widział, tak mówię.

— Widzę, żeś ty mądry chłopak, lepiej mówisz, niż nie jeden stary — chwali przewodniczący malca — możesz odejść.

Ten uśmiecha się z dumą, kłania się i odchodzi, ciągnie za sobą z trudem olbrzymie buty, w które go w domu „dla święta“ obuto. Po jego odejściu woła radca Körber:

— Świadek Chana Nobel!

— Niema!

— A gdzie?

— Poszła za mąż!

Zeznania jej odczytują. Uderzył ją Piotr Mazurkiewicz; znaków na ciele nie było.

— Cóż na to Mazurkiewicz? — pyta prokurator.

— Panie prokuratorze — mówi oskarżony — gdybym ją uderzył ręką, byłyby znaki, a cóż dopiero laską.

Dalsi świadkowie oskarżają Mazurkiewicza, kilku zaś świadków odwodowych stwierdza, że Mazurkiewicz w rozruchach udziału nie brał. Wyszedł na miasto już po rozruchach.

Trybunał zasądza oskarżonego Hrynia Salucha w drodze dyscyplinarnej na 12 godzin więzienia za obrazę świadka.

Z powodu obrad trybunału nad wnioskami prokuratora i obrony, po południu rozprawy nie będzie.

Przegląd społeczny.

Strejk stolarzy w Stanisławowie trwa dalej. Towarzysze! Obowiązkiem Waszym jest poprzeć materyalnie braci, walczących o skromne polepszenie bytu! Składki dla strejkujących posyłać należy pod adresem: Adam Ludwig, Powiatowa Kasa chorych, Stanisławów.

KRONIKA.

Zmarł dnia 16 b. m. tow. Józef Święchowicz, robotnik stolarski, członek stowarzyszenia zawodowego robotników drzewnych, które towarzyszów zaprasza na pogrzeb, mający się odbyć w niedzielę 19 b. m. o godz. 3 po południu z Półwsia Zwierzynieckiego na cmentarz zwierzyniecki.

Dezercya i samobójstwo. Z Przemyśla piszą nam: 20 letni młodzieniec Daniel Haraniewicz, syn chłopski z Walazy, nie ukończywszy gimnazyum rozpoczął praktykę w urzędzie podatkowym, ale i tę wkrótce porzucił i przed kilku miesiącami wstąpił dobrowolnie do wojska, mianowicie do orkiestry 45 pułku piechoty. I tu jednak długo nie wytrzymał; przed kilku dniami znikł. Żandarmi poszukiwali dezertera i jeden z nich udał się do rodzinnej wsi Haraniewicza. W chwili, gdy żandarm stanął w progu chaty ojca dezertera, dał się słyszeć w chacie strzał. W chacie znalazł żandarm leżącego w mundurze dezertera. Samobójca za chwilę skonał. Władze wojskowe sprowadziły zwłoki do Przemyśla i urządziły samobójcy pogrzeb z honorami wojskowemi.

Morderstwo. Z Buczacza donoszą, że w pobliskiej wsi Ćwitowej znaleziono w szopie powieszone zwłoki gospodarza Bachryja. Dochodzenia wykazały, że Bachryja zamordowano, a następnie powieszono w szopie dla upozorowania samobójstwa. Podejrzaną o współudział w morderstwie żonę Bachryja aresztowano.

Obstalunki wojskowe. Jak donosi „Ostravsky Dennik“, fabryka witkowicka nabywa rozległe grunta, celem rozszerzenia warsztatów. Przyczyną tego rozszerzenia są wielkie zamówienia z Rosyi na fabrykaty ze stali, dalej zamówienia otrzymane od „Stabilimento technico“ z Tryestu na pancerniki i inne przedmioty uzbrojenia ze stali. Suma ogólna tych zamówień wynosi 60,000.000 koron. Także znaczna część nowych dział i armat, uchwalonych przez delegacye, będzie wykonaną w Witkowicach. W tym celu będą rozszerzone zakłady witkowickie, które już zakupują w Zabrzegu i Małych Kuńczycach grunta pod budowę odlewarni armat.

Pożar Mińska. Miasto Mińsk nawiedził straszny pożar, który wybuchł w środku miasta na trzech miejscach i wyrządził ogromne szkody.

Minister-złodziej. W Belgradzie rozpoczął się dnia 16 b. m. odroczony w dniu 18 maja proces przeciw byłemu serbskiemu ministrowi spraw wewnętrznych Welimirowi Todorowiczowi, który jest oskarżony o sprzeniewierzenie pieniędzy państwowych, podczas administrowania dóbr skarbowych Negoj. Na onegdajszej rozprawie odczytano akt oskarżenia. Z powodu częściowego uznania rachunków przez rząd, początkowo inkryminowana suma 94.000 fr. zmniejszyła się do 50.000 fr.

Japończycy prawosławni. W jednym z ostatnich numerów daliśmy wzmiankę o lojalności Japończyków, nadzwyczaj troskliwie opiekujących się misyami prawosławia, któremi carat poddanych mikada uszczęśliwia.

W materyi tej otrzymujemy z prywatnego źródła nader ciekawą wiadomość, która dosadnie świadczy, że wojna obecna jest na każdym punkcie ilustracyą przysłowia: „Złapał kozak tatarzyna, a tatarzyn za łeb trzyma“.

Oto — jak się w kilku wypadkach okazało — pochwyceni przez Moskali szpiegowie japońscy byli właśnie nawróconymi pupilami prawosławnych misyj. Najwidoczniej więc sprytny rząd mikada wydelegował dla popów odpowiednią liczbę funkcyonaryuszów oddziału wywiadowczego, by im następnie tą drogą ułatwić zdobywanie sobie zaufania w Rosyi.

Tymczasem prasa carosławna cieszy się, że misye zdołały nawrócić przeszło 1000 Japończyków i donosi, iż świeżo na ten cel wyasygnowano poważne sumy.

---

czyć pana. Wbiłem sobie tylko w głowę, kiedy wpadłem na pańskie ślady, by zostać u pana w służbie. Taka już moja mania.

Pan Bardon: Nigdy! Nigdy! To niemożliwe!

Józef: Bardzo możliwe, owszem. Moja matka była służącą u ojca, a ja mogę być sługą u syna. Sprawa idzie, jak po maśle. A zobaczy pan, jaką pan usługę mieć będziesz. Tajemnicy ani ja, ani pan nie zdradzi. A jeśli pan zawołasz „Józef, moje buty Nr. 1“, nie będziesz pan rozkazywał obcemu.

Pan Bardon (nie może się opanować): Nie! nie! Ja... to za wiele!

W tej chwili wchodzi pani Bardon.

Pani Bardon: Nie sam jesteś? (Spostrzega Józefa, który się uśmiecha). Ah, czy to ten nowy?

Józef: Tak, madame, właśnie przed chwilą pan mnie przyjął.

Pan Bardon (z trudnością): Muszę o tem pomówić jeszcze z panią.

Pani Bardon: O, co do mnie — jeśli wyście się porozumieli...

Józef: Zgodziliśmy się, łaskawa pani; zgodziliśmy się!

Pan Bardon: Dobrze więc.

Józef: A więc, mój panie, zacznę jutro zrana?

Pan Bardon: Idź pan, zobaczę się jeszcze z panem. Idź pan.

Józef (bardzo grzecznię): Moi państwo...

Pani Bardon: Bardzo elegancki.

Pan Bardon: Tak, niczego.

Pani Bardon: Spodziewajmy się, że tego dłużej zatrzymamy.

Pan Bardon (półgłosem): Boję się...

Pani Bardon: Co mówisz?

Pan Bardon: Nic! nic!

Pani Bardon: Ale, cóż się to z tobą dzieje? Zbladłeś zupełnie.

Można sobie wyobrazić, jak te tryumfy bawią przebiegłego mikada.

Śmiertelna wycieczka. Z Nowego Jorku donoszą: W czwartek zarządzono surowe śledztwo z powodu katastrofy na okręcie „Generał Slocum". Z załogi okrętu zginął tylko jeden majtek. Wszystkich majtków aresztowano. Opowiadają, że pasy ratunkowe były zepsute, a w dodatku były tak silnie przymocowane, że nie można ich było zdjąć. Kapitanowi zarzucają, że zaniedbał przybić natychmiast do najbliższego brzegu. O powodach i przebiegu katastrofy trudno się czegoś dowiedzieć od ocalonych, gdyż nie przyszli jeszcze do siebie. Opowiadają oni, że powstała wielka panika. Wszyscy rzucili się odrazu ku wyjściom, podczas czego wiele osób spadło do wody. Zamieszanie było tem większe, że wiele kobiet i dzieci nie rozumiało po angielsku. W dzielnicy zamieszkałej przez Niemców prawie każda rodzina opłakuje stratę jednego ze swoich.

Prezydent Roosevelt wyraził pastorowi Haasovi współczucie. Prezydent Loubet nadesłał do prezydenta Roosevelta telegram kondolencyjny.

Posucha. Takiej posuchy, jaka tego roku nas nawiedziła, nie pamiętają najstarsi ludzie. Od stu lat nie było tak niskiego stanu wody na Wiśle, która teraz stała się płytką rzeczułką z mielizną co krok. Na deszcz wcale się nie zanosi, a upały nie ustają; gorąco dochodzi w południe do 40° C., a już wczesnym rankiem wynosi około 20° C.

Wodociąg miejski coraz mniej ma wody, której brak daje się wskutek tego dotkliwie odczuwać w całem mieście. Na górnych piętrach, a w wyżej położonych dzielnicach, zwłaszcza na Kleparzu, na wszystkich piętrach niema w rurach wcale wody, gdzie zaś jeszcze jest, leje się z kurków tylko cienkim strumieniem, bo wskutek wyczerpania zbiornika, ciśnienie zamiast 5, wynosi tylko 3 atmosfery. Zarząd wodociągu miejskiego znowu rozsyła odezwę do ludności tej treści:

„Zarząd wodociągu zwraca się do mieszkańców m. Krakowa, by oszczędnie używali wody wodociągowej, gdyż w ostatnich dwóch dniach zużycie wzrosło, a chwilami przewyższa produkcyę".

Więc znowu „oszczędność"!? Ale niema już przecież na czem oszczędzać! Oby już jak najrychlej zbudowano owe trzy nowe studnie na terenie bielańskim, które mają zasilić wodociąg krakowski! Bez tego żadna oszczędność nie pomoże...

Na wsi posucha zrządziła już ogromne szkody. Przedewszystkiem w jarzynach wszelkiego rodzaju, co odczuwa już i miasto po drożyźnie warzyw. Również i pasza wypalona. Tylko ozimina trzyma się dobrze. Zboża jare, ziemniaki, kapusta — marnieją, wysychają, więdną.

W zeszłym roku powódź, w tym roku posucha stała się klęską elementarną.

Zarząd Chóru robotniczego zaprasza swych członków do wzięcia udziału w pogrzebie tow. Święchowskiego.

Za zabójstwo został przez krakowski sąd przysięgłych 19 letni Franciszek Dorynka skazany na 2 lata ciężkiego więzienia. Zabójstwa dopuścił się trochę podpity dnia 11 maja b. r. w Woli Filipowskiej na osobie Wojciecha Ślusarczyka, zadawszy mu cios nożem w skroń, podczas bójki po wyjściu z karczmy.

Zastrzelenie na granicy. Z Wrocławia donoszą: Dnia 23 kwietnia zastrzelił rosyjski strażnik skarbowy austryackiego poddanego Woźniaka po prawym brzegu Przemszy. Wczoraj odbyła się komisya rosyjsko pruska, która stwierdziła, że rosyjski strażnik popełnił nadużycie, strzelając wbrew instrukcyi w kierunku pruskiej granicy.

Ucieczka więźnia. Z Buczacza donoszą, że z aresztów tamtejszego sądu powiatowego zbiegł w tych dniach niebezpieczny rzezimieszek Lasota, który był podejrzany o cały szereg kradzieży z włamaniem, a nadto o kradzież ruchomości pogorzelców podczas ostatniego pożaru.

ZAWIADOMIENIA.

— Repertoar operetki lwowskiej w teatrze miejskim w Krakowie.
Sobota: „Piękna z Nowego Jorku".
Niedziela: „Halka" Moniuszki.

Z literatury i sztuki.

Z operetki. „Gejsza" operetka w 3 aktach Sidneya Jonesa.

Dobrze znana naszej publiczności operetka „Gejsza" została przez dyrekcyę lwowskiego teatru wyposażoną wystawą, godną wielkich scen europejskich. Przepych w dekoracyach i strojach, układ scen zbiorowych trafny i ze smakiem obmyślany, balecik, jak na nasze stosunki nienajgorszy, przy znakomitej orkiestrze pod wytrawną dyrekcyą prof. Słomkowskiego, czyni na widzu jak najlepsze wrażenie, a że gra i śpiew solistów po większej części ma pewien zakrój artystyczny, całość więc przedstawia się wdzięcznie i zajmująco.

Z dawnych naszych znajomych na szczerą pochwałę zasługują w pierwszej linii panie Kasprowiczowa i Kliszewska, oraz panowie Malawski, Lelewicz i Kratochwil. Panna Trażkiewicz i pan Czerwiński, oboje stawiają, zdaje się, pierwsze kroki na scenie, bez zaprzeczenia posiadają bardzo ładne materyały głosowe, są muzykalni i mają pewne już zacięcie sceniczne, ale trzeba się ostro wziąć do pracy, bo sam materyał bez nauki nie na długo starczy, a oboje śpiewać nie umieją. *2m.*

Wojna rosyjsko-japońska.

(Telegramy).

Klęska Moskali.

Petersburg, 17 czerwca. Sprawozdawca rosyjskiej agencyi telegraficznej donosi z Liaojangu:

Dnia 12 b. m. nad ranem rozpoczęli Japończyczy marsz z Pulantien do Wafantian przeciw kolumnie generała Stackelberga. — W południe padły pierwsze strzały. O godzinie 2 po południu rozwinął nieprzyjaciel swoje wojska i zbliżył się na 12 wiorst na południe od Wandagan, aż do rzeki Tasagho. Wojska te składały się z dwu dywizyj, artyleryi polnej i górskiej, oraz 12 szwadronów konnicy. O godz. 4 po południu Japończycy zatrzymali się. O godz. 6 wieczorem cofnęliśmy się spokojnie. Nasza straż tylna przepędziła spokojnie noc w Wafantian. Dnia 14 b. m. nad ranem Japończycy ruszyli trzema kolumnami naprzód. Prawa kolumna maszerowała doliną rzeki Tasagho, środkowa wzdłuż linii kolejowej, lewa kolumna zaś w kierunku Wafankou. Wobec przeważających sił nieprzyjaciela ustawiły się nasze wojska 6 wiorst na południe od Wafankou i cofnęły się. O godz. 2 po południu otworzyła japońska artylerya ogień na środek naszych wojsk i na lewe skrzydło. Lewe skrzydło atakował nieprzyjaciel uparcie. Wszystkie ataki zostały z wielkiemi stratami odparte. Wieczorem, gdy mrok zapadł, zaprzestano walki. Noc przepędziliśmy spokojnie na stanowisku, zajętem przez nas rano. Dnia 15 b. m. rano poszliśmy do ataku. Wywiązała się nowa bitwa, która trwała cały dzień. Japończycy otrzymali posiłki w sile przeszło jednej dywizyi i zdołali skutkiem tego **osaczyć nasze lewe skrzydło. Nasz odwrót do Wafankou zakończył walkę.**

Petersburg, 17 czerwca. Generał Kuropatkin donosi w telegramie do cara Mikołaja pod datą dzisiejszą:

Od generała bar. Stackelberga otrzymałem następujące sprawozdanie, datowane z dnia 15 b. m. godz. 1·20 po północy: Dnia 15 b. m. postanowiłem wykonać atak na prawe skrzydło nieprzyjaciela. W chwili, gdy wojska, przeznaczone do tego ataku, zaczęły obchodzić prawe skrzydło japońskie, Japończycy zaatakowali moje prawe skrzydło, używając do tego znacznych sił. — Byłem zmuszony wysłać do walki całą rezerwę, jednakże i ta okazała się niewystarczającą. Byłem zmuszony wobec tego cofnąć się trzema drogami na północ. Moje straty są ciężkie i dotąd jeszcze niezupełnie znane. **Strzały japońskie zniszczyły co do joty trzecią i czwartą baterye** pierwszej brygady artyleryi. **Z 16 naszych dział, 13 zostało zniszczonych** i zostało na placu walki. Zachowanie się naszych wojsk było wyborne. Część wojsk dopiero po kilkakrotnych rozkazach zaprzestała walki.

Tokio, 18 czerwca. Sprawozdanie generała Oku, komendanta armii na półwyspie Liaotung, opiewa:

Dnia 14 b. m. główny nasz korpus wyruszył wzdłuż kolei żelaznej dwiema kolumnami ku północy i wyparł nieprzyjaciela z jego pozycyi na wschód od Wafantien. O godzinie 5 po południu nieprzyjaciel znajdował się na pozycyi pomiędzy Lungwangmiao a Tafangczeu. Po dwugodzinnej walce artyleryi obsadziliśmy wieczorem linię Pangfiatun-Tiahocen. Jedna kolumna, która przeznaczoną została do niepokojenia prawego skrzydła nieprzyjacielskiego, a równocześnie do ochrony naszych skrzydeł, wyruszyła na linii Tanghiakou-Nachialing. Nieprzyjaciel wzmocnił swoje siły koło Lungwangmiao.

Dnia 15 b. m. siły nieprzyjacielskie koło Telisu składały się z dwóch dywizyj i jednej brygady. Wojska te zajmowały pozycyę między Tafangczeng a Czengczuczan. Nad ranem przystąpiliśmy do ataku. Główna siła wyruszyła wzdłuż kolei żelaznej, jedna kolumna wyruszyła z Czutsiatou. O godzinie 9 rano przyłączyła się do naszych głównych sił lewa kolumna, zaś w południe konnica. W ten sposób nieprzyjaciel został osaczony koło Telisu, a o godzinie 3 po południu po zaciętej walce, został zmuszony do odwrotu w kierunku północnym. Nasze straty wynoszą mniej niż 1000 żołnierzy. Zabraliśmy 300 nieprzyjacielskich żołnierzy do niewoli, pomiędzy nimi także dowódcę 4 pułku strzelców. Przeszło 500 nieprzyjaciół zabitych i rannych zasłało pole walki. O ile dotąd wiadomo, zdobyliśmy sztandary i 14 armat szybkostrzelnych. Nasze patrole zauważyły, że nieprzyjaciel posługiwał się w walce japońskimi sztandarami, przez co zmylił japońską artyleryę, która na chwilę zaprzestała ognia.

Zajęcie Huajen.

Tokio, 17 czerwca. Biuro Reutera donosi: Oddział armii Kurokiego zajął w niedzielę Huajen, wypędziwszy stamtąd i zniszczywszy oddział, złożony z 300 Rosyan i 300 konnych łotrzyków chińskich. Japończycy nie mieli żadnych strat. Żołnierze rosyjscy należeli do wschodnio-syberyjskiego 15 pułku piechoty.

Zatopienie 2 okrętów przewozowych i 1000 osób.

Tokio, 18 czerwca. Osoby, które się uratowały z zatopionych okrętów przewozowych „Mitahimaru" i „Sadomaru" opowiadają, że okręty te napotkały w środę o godz. 11 przed południem koło wyspy Ikihima trzy rosyjskie krążowniki. Rosyanie zmusili okręty do zatrzymania się, poczem torpedowiec, który podjechał, zatopił oba okręty. Kapitan okrętu „Sadomaru" i kilka osób dostało się do niewoli. Przeszło 100 osób uratowało się i dopłynęło na łodziach do Kokury. Według nadeszłych tu wiadomości kilka łodzi z osobami ocalonemi z okrętu „Mitahimaru" dotarło Simonoseki. O okręcie przewozowym „Idgumimaru" nie ma dotychczas wiadomości. Jak słychać, na pokładzie „Mitahimaru" i „Sadomaru" znajdowało się 1400 osób, wiele koni i zapasów. Jeżeli to jest prawdą, strata wynosiłaby około 1000 osób.

Nagasaki, 18 czerwca. Biuro Reutera donosi: Japoński okręt przewozowy „Katsanomaru" najechał wczoraj w nocy w Modżi na okręt „Jamatokaru" i zatonął.

Okręt przewozowy „Sadomaru", który Rosyanie uszkodzili, osiadł na mieliźnie koło Okinoszima. Okręt „Hisomaru" wyjechał z Modżi na pomoc.

Tokio, 18 czerwca. Nad ranem dnia 15 bm. zjawiła się rosyjska eskadra władywostocka, złożona z trzech wielkich krążowników: „Gromoboj", „Ruryk" i „Rossija" w cieśninie koreańskiej i zaatakowała japońskie okręty przewozowe. Z okrętu „Nitahumaru", który zatonął, tylko niewiele osób się uratowało. Sądzą, że z okrętu „Sadomaru", w który ugodził torpedo, uratowała się większa część załogi. O losie okrętu „Isemimaru" nic nie wiadomo.

Onegdaj widziano eskadrę władywostocką koło wyspy Iki. Flota admirała Kamimury wyruszyła onegdaj w pogoń za eskadrą władywostocką.

Tokio, 18 czerwca. Biuro Reutera donosi: Ocaleni z okrętu „Nitahumaru" opowiadają, że rosyjskie okręty ukazały się o godzinie 7 rano, a już o godzinie 10 przed południem zniknęły. Na pokładzie padło 200 ludzi, tak, że był on cały pokryty rannymi i zabitymi. Angielski kapitan Campbell wyskoczył z okrętu do wody i dotychczas nie wiadomo, co się z nim stało. Pierwszy inżynier padł na mostku komendanta. Dowódca wojsk, które miały lądować, oraz inny jeszcze komendant popełnili samobójstwo. Wielu z załogi uratowało się na łodziach. „Sadomaru" widział okręty rosyjskie o 35 mil na zachód od wyspy Sziro. Ponieważ „Sadomaru" nie usłuchał wezwania i nie zatrzymał się, Rosyanie rozpoczęli ogień. Załoga uratowała się, poczem okręt został podpalony.

Eskadra władywostocka.

Tokio, 18 czerwca. Biuro Reutera donosi: Prawdopodobnie znowu mgła ocaliła eskadrę władywostocką. O wypadkach, jakie rozegrały się na morzu, krążą rozmaite wiadomości, których potwierdzenia brak. Admirał Kamimura wysłał flotylę torpedowców w pościg za eskadrą rosyjską. Wiatr, deszcz i mgła przeszkodziły wszelkiej akcyi japońskiej.

Tokio, 18 czerwca. Dyrektor policyi w Saga pod Saseho donosi, że mieszkańcy wzdłuż brzegów, słyszeli silny huk dział od strony morza. Przypuszczają, że jest to bitwa eskadry władywostockiej z eskadrą admirała Kamimury.

Lądowanie Japończyków.

Niuczwang, 18 czerwca. Przybyli tutaj zbiegowie donoszą, że Japończycy wysadzają na ląd znaczniejszy oddział o kilka mil na południe od Kaiczu. Wczoraj po południu odbyła się zacięta walka na południowy wschód od Kaiczu.

TELEGRAMY.

Śmierć Bobrikowa.

Petersburg, 17 czerwca. Rosyjska agencya telegraficzna donosi z Helsingforsu: Sprawca zamachu na Bobrikowa jest synem b. senatora Schaumana. Nazywa się Eugeniusz Schauman i był urzędnikiem zarządu szkolnego finlandzkiego, poprzednio zaś urzędnikiem senatu. Pierwsza kula ugodziła Bobrikowa w szyję i raniła go lekko, druga kula odbiła się od orderu, trzecia kula trafiła go w brzuch i raniła go ciężko. Bobrikowa przewieziono natychmiast do domu, gdzie się poddał zaraz operacyi.

Helsingfors, 17 czerwca. Generał-gubernator Bobrikow zmarł dzisiaj w nocy.

Sejm węgierski.

Budapeszt, 17 czerwca. Sejm przyjął w trzeciem czytaniu prowizoryum budżetowe i przystąpił do obrad nad ustawą o regulacyi płac urzędników kolejowych.

Strejk drukarzy.

Zagrzeb, 18 czerwca. Wczoraj wybuchł tu strejk zecerów gazetowych. Z wyjątkiem urzędowej gazety dzienniki albo nie wyszły, albo też wyszły w zmniejszonych rozmiarach. Zecerzy zgodzili się na wniosek pracodawców wejść w rokowania ugodowe.

Włochy nie zwiększają zbrojeń.

Rzym, 18 czerwca. W senacie, w dyskusyi nad podrzędniejszym projektem ustawy, dotyczącym ministerstwa wojny, oświadczył generał Pelloux, że ustanowiony przed 6 laty budżet wojskowy nie wystarcza ze względu na zmienione stosunki polityczne. Minister wojny Pedotti odpowiada, że stosunki polityczne od tego czasu nie pohorszyły się, owszem, polepszyły.

Włochy zajęły w ostatnich 15 latach rolę w polityce międzynarodowej, która zapewnia im zaufanie i szacunek wszystkich mocarstw. Włochy nie potrzebują naśladować innych mocarstw, które wzmocniły swoje zbrojenia. Siła narodu opiera się na rozmaitych czynnikach, a przedewszystkiem na dobrej polityce, dobrych finansach i dobrem wojsku.

Nie chcąc co do pierwszych dwóch czynników zabierać głosu, minister zaznacza co do trzeciego, że sposób uzbrojenia jest nader zmienną rzeczą, jednakże w obecnych stosunkach rząd niema zamiaru domagać się od parlamentu podwyższenia wydatków na ten cel.

Rzym, 18 czerwca. Agencya Stefaniego upoważnioną jest do oświadczenia, że wiadomość, podana przez prasę, jakoby rząd zamierzał wnieść w parlamencie ustawę o podwyższeniu wydatków na wojsko, jest pozbawiona podstawy.

Miliony Kartuzów.

Paryż, 18 czerwca. Komisya śledcza w sprawie „milionów Kartuzów" przesłuchała wczoraj Chaberta i prezydenta republikańskiego Towarzystwa handlu i przemysłu, Mascuranda.

Paryż, 18 czerwca. Nacyonalistyczny deputowany Firmin Faure postawił na wczorajszem posiedzeniu Izby wniosek, aby prezydent ministrów Combes udzielił swemu synowi Edgarowi, generalnemu sekretarzowi ministerstwa spraw wewnętrznych, urlopu aż do czasu zakończenia sprawy Kartuzów.

Paryż, 18 czerwca. Na żądanie komisyi śledczej przeprowadzono wczoraj rewizyę w mieszkaniu Chaberta.

Z za kulis gospodarki kolonialnej.

Paryż, 18 czerwca. Minister sprawiedliwości Valle nakazał na podstawie depeszy gubernatora francuskiej Afryki zachodniej, aresztować byłego generalnego administratora Girarda, który obwiniony jest, że zamordował swego tłumacza, murzyna, względnie kazał go zamordować. Girard twierdzi, że padł ofiarą zemsty.

Reforma wojskowa w Anglii.

Londyn, 18 czerwca. Biuro Reutera donosi: W kołach politycznych słychać, że wśród członków gabinetu powstała różnica zdań co do reformy wojskowej. Niektórzy członkowie gabinetu są przeciwni projektowi reformy, jaki przed niedawnym czasem wypracowała komisya. Sekretarz stanu dla spraw wojennych jest za przyjęciem tego przedłożenia. Forster miał ostatniego czwartku przedłożyć ostateczne oświadczenie rządu w tej mierze, lecz nie mógł tego uczynić właśnie z powodu różnic pomiędzy ministrami.

Koniec strejku dyamentowego.

Amsterdam, 18 czerwca. Strejk szlifierzy dyamentów zakończył się wczoraj po 4½-miesięcznem trwaniu ugodą między pracodawcami a robotnikami.

Bóg Ajrot agituje.

Petersburg, 17 czerwca. Rosyjska agencya telegraficzna donosi z Bijska na Syberyi pod datą wczorajszą: Wśród Mongołów w górach Altajskich panuje wzburzenie, wywołane tem, że oczekiwali przybycia w krótkim czasie swego boga Ajrota, który miał ich uwolnić od obcego jarzma i pomódz im do założenia niezawisłego królestwa. Mongoli zebrali się w liczbie kilku tysięcy pod wodzą trzech nieznanych osób, które mienią się być apostołami boga Ajrota i posługują się rozmaitymi środkami do wywierania wpływu na lud, jak np. aparatami elektrycznymi i t. d.

Bijsk, 17 czerwca. Podróżni przybywający z gór Altajskich opowiadają, że w okolicy Usti-Nama zjawił się człowiek, który podaje, że jest bogiem Ajrotem, oczekiwanym przez Mongołów i Kałmuków. Mieszka on w jurcie i nie okazuje się ludowi, lecz komunikuje się z nim za pośrednictwem starca, przybranego w białe szaty i młodych dziewcząt. Starzec ten, imieniem boga naucza lud.

Mongoli i Kałmucy, którzy pierwej zachowywali się wobec Rosyan przyjaźnie, obecnie osłaniają się tajemnicą. Wiadomo tylko, że bóg ów zakazuje przyjmować inne pieniądze prócz złotych i srebrnych. Mongoli sprzedają wobec tego pieniądze papierowe, jakie mają, za bezcen.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. — Drukarze krakowscy urządzają na pomnożenie funduszu budowy własnego domu w niedzielę 19 bm wielką **zabawę na Bielanach.** Muzyka 100 p. p. grać będzie od godz. 2 po południu. Puszczanie balonów. Wyścigi pieszych i kolarzy o nagrody. Wieczorem oświetlenie ogniami bengalskimi. Bufet we własnym zarządzie. Furmanki oczekiwać będą przy rogatce Zwierzynieckiej i Welskiej. Tańce prowadzić będą pp. K. Kowalski i Dziubanowski. — Wstęp 50 h od osoby. Dzieci do lat 10 mają wstęp wolny na zabawę. W razie niepogody zabawa odbędzie się w następną niedzielę pogodną. W dniu odbycia wycieczki powiewać będzie flaga w lokalu Tow. „Ognisko", Rynek gł. 12.

Kraków. — W sobotę 18 b. m. o godz. 3 po południu odbędzie się w lokalu stow. „Postęp" (Starowiślna 42) zgromadzenie poufne z porządkiem dziennym: Prasa a socyalna demokracya.

Kraków. — W stowarzyszeniu zawodowem pomocników handlowych, przy ul. Sebastyana 16, odbędzie się w sobotę 18 b. m. o godz. 3 po południu poufne zebranie członków w nader ważnej sprawie. Uprasza się o liczny udział.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Wyższa Szkoła Handlowa w Krakowie

z prawem publiczności i jednorocznej służby wojsk. (rozp. c. k. Minist. wyzn. i ośw. z d. 19 maja L. 9597 i rozp. c. k. Minist. obrony kraj. z d. 19 listopada 1901 r. L. 39920, II) przeznaczona jest dla młodzieńców, **którzy zamierzają się poświęcić zawodowi handlowemu w większych zakładach handlowych lub finansowych.**

Szkoła ma 4-letni program nauki szkolnej.

Warunki przyjęcia są: ukończona niższa szkoła średnia lub III. klasa wydziałowa z postępem co najmniej dobrym z języka wykładowego, historyi i geografii, historyi naturalnej, fizyki i arytmetyki i z egzaminem wstępnym z języka polskiego, rachunków i algebry.

Z Wyższą Szkołą Handlową połączona jest 315

Szkoła Handlowa uzupełniająca,

której celem jest uzupełnienie naukowe praktyki handlowej uczniów. Program naukowy tej szkoły obejmuje 3 lata nauki (popołudniowej codziennie od godziny 2 do 4tej). Do szkoły tej będą przyjęci uczniowie, którzy ukończyli a) 5-tą klasę ludową, lub b) naukę w ogólnej szkole uzupełniającej, lub c) przy egzaminie wstępnym okażą wiadomości, odpowiadające warunkowi a) lub b).

Wpisy do obu szkół odbędą się w dniach od 25 do 30 czerwca i od 1 do 5 września b. r, od godz. 9-tej do 11-tej rano.

Ulica Sienna Nr. 16, I. piętro.

Tygodniowa produkcya 15.000 par.

Rynek gł. l. 47
Linia A-B



ul. Grodzka l. 34
w Krakowie

Zdumiewająco niskie ceny

Alfred Fränkel Spółka komandyt.

dawniej

Mödlingska fabryka Obuwia

193 **Zastępca: L. Steigler.**

1000 robotników i urzędników.

Tanie!

Męskie buciki z gumami bardzo mocne	2'80
buciki do sznurowania trwałe	3'—
dto I. Box . .	4'25
szare półbuciki płócienne . .	1'20

Eleganckie!

Damskie buciki z gumami trwałe	2'50
czarne i żółte buciki do sznurowania, nadzwyczaj eleg.	2'80
dto. I. Box. .	3'75
salonowe . .	1'50

Wygodne!

Popielate damskie półbuciki płócienne	1'—
skórzane półbuciki mocne i solidne	2'—
dla panienek począwszy od. . .	1'80
dto dla dzieci począwszy od. . .	1'—

Trwałe!

102 własnych sklepów.

NOWO-JORSKA GERMANIA

Towarzystwo ubezpieczeń na życie

dla austr. podd. ubezpieczonych w Towarz. było z końcem r. 1902 w c. k. rządowej kasie centralnej złożonych kor. 6.200.000.

Stan ubezpieczeń z końcem 1902 . . .	Koron 467,547.000·—
Stan czynny według bilansu za rok 1902 .	„ 153,388.000·—
Premie i odsetki z kapitałów w roku 1902	„ 26,059.000·—

Szczególną korzyścią, jaką zakład ten daje, jest to, że dywidenda, już po dwu latach od istnienia policy, zostaje ustanowioną i wypłaconą.

Jeneralna dyrekcya dla Europy: Berlin, Behrenstrasse 8.
Jeneralna reprezentacya dla Austryi: we Wiedniu I., Stubenring 18.
Jeneralna ajencya dla Galicyi zachodniej: w Krakowie, przy ul. Jasnej 5, u p. Zygmunta Gleitzmana.

Towarzystwo nawiąże chętnie stosunki z osobami nadającemi się do akwizycyi ubezpieczeń na życie, udzielając tymże korzystnych warunków. 224

PIENIĄDZE na 4%-owe

pożyczki amortyzacyjne

ofiarujemy przez pierwszorzędne instytucye finansowe Budapeszteńskie i zagraniczne aż do $^3/_4$ wartości szacunkowej na lokacyę I. II. od 15 do 65 lat.

Kredyty osobiste! Duchownym, oficerom, urzędnikom państwowym, i prywatnym, kupcom przemysłowcom z poręczycielami lub bez na przeciąg czasu od 1—15 lat **szybko, tanio i dyskretnie.**

Konwersye długów bankowych i prywatnych

Meller Lajós és Társai interes bankierski
Budapest, VI., Dáwid-utcza 15.

(Zarejestrowa firma). (Uprasza się o markę zwrotną).

Biblioteczka Robotnicza

I. Grupa: **„Latarnia“.** 12 zeszytów, cena całej seryi wraz z przesyłką 1 korona. — II. Grupa: **Powieści.** Cena całej seryi wraz z przesyłką 3 korony. — III. Grupa: **Mowy parlamentarne.** 7 broszurek, cena całej seryi wraz z przesyłką 1 korona. — IV. Grupa: **Rozprawy ekonomiczne.** 5 broszurek, cena całej seryi wraz z przesyłką 1 kor. — V. Grupa: **Ryciny.** I. serya kart pocztowych i Album Grottgera 35 hal. wraz z przesyłką. II. serya: 6 kart pocztowych 40 halerzy. III. serya: Czerwony sztandar, 6 art. reprodukcyj symbolicznych cena 50 hal. — Wkrótce wyjdzie IV. serya kart pocztowych: Portrety. Cena całej seryi wraz z przesyłką 45 halerzy.

Zamówienia za poprzedniem nadesłaniem należytości adresować należy do administracyi **„NAPRZODU“** Kraków, ul. Sławkowska 29.

Proszę żądać

darmo i opłatnie mój bogato ilustrowany cennik, zawierający przeszło 600 rysunków solidnych, dobrych i tanich zegarków, przedmiotów złotych srebrnych i muzycznych.



Hanns Konrad
Pierwsza fabryka Zegarków
w Brüx Nr. 876
(Czechy).

Prawdziwy niklowy zegarek anker rem. system Roskopf patent w skórkowym futerale wraz z łańcuszkiem złr. 2·50. Niklowy budzik złr. 1·50, 3 sztuki złr. 4.

Kawa znakomita w paczkach 5 kg. opłacona, oclona, za zaliczką.

Mexyko wyborne . . .	kilo złr.	1·77
Perłowa Kuba n. szlachetna	„ „	1·70
Jawa ff. niebieskawa . .	„ „	1·60
Salwador b. dobra . . .	„ „	1·30
Campinas znakomita . .	„ „	1·25

Cennik darmo. — Wprost przez Colonial Import Compagnie **Fiume** 133/18

Ogłoszenie licytacyi.

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie rozpisuje niniejszem na dzień **30-go czerwca 1904 godz. 12 w południe** rozprawę ofertową celem oddania w przedsiębiorstwo robót ziemnych, murarskich, kanalizacyjnych, kamieniarskich, ciesielskich, blacharskich i kowalskich **przy budowie nowego gmachu Izby**, wedle warunków ogólnych i szczegółowych oraz planów, złożonych w Izbie. Oferty nie zawierające oświadczenia co do zburzenia realn. l. h. 81 Dz. V. w Krakowie nie będą uwzględnione. Oferenci mogą być obecni przy otwarciu ofert. — Warunki ogólne i szczegółowe oraz plany i formularze są do przejrzenia w Izbie, doczawszy od 20 b. m. codziennie od 9-tej do 2-giej.

Kraków, dnia 17 czerwca 1904.

Izba Handlowa i Przemysłowa.

KAŻDY

może zarobić łatwo i uczciwie **do 500 złr. miesięcznie** bez szczególnych wiadomości i kosztów. Należy spiesznie przysłać adres pod O. P. do Annoncen-Bureau des Merkur in Mannheim (Baden). 272

---

16 lat na Sybirze

opowiadanie skazańca, który przebolał **16 lat niewoli** i wyratował się ucieczką **przez Japonię** na miejsce swego przeznaczenia.

Zeszyt okazowy bezpłatnie.

Całość zawierać będzie najwyżej 25 zeszytów po 10 ct. (20 hl.)

Do nabycia w księgarniach, biurach pism, u kolporterów i. t. d.

Skład główny na Kraków w biurze **J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki l. 2. i w kiosku przy rogu ul. Dietla.**

Nakładca: 310

R. Landau Lwów,
ul. Czareckiego l. 3.

Koncypienta

przyjmie natychmiast adwokat Dr. Bader w Krakowie.

KUPIĘ

kasę ogniotrwałą, używaną w dobrym stanie Nr. 2 lub 3. 312

Bliższych wiadomości udziela dział inserat. „Naprzodu“.

Karol Mez i Synowie

Wiedeń, Freiburg, London, Paryż, Hamburg.
Najtańsza fabryka

jedwabiu do szycia

założona w r. 1785.

Znany z najlepszej strony i wypróbowanej jakości jedwab do szycia, czysty i „Chapp“ z wagą w motkach i kółkach, jakoteż wszelkiego rodzaju jedwab do haftu ręcznego i maszynowego znajduje się zawsze na składzie u Panów

Kohna i Liebeskinda
Kraków, ul. Dietla l. 47.

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne jak

Woda Bilińska

wyrobu naszego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego, używaną bywa w zgadze, kurczach i przewlekłych katarach żołądka z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 15 ct. — Do nabycia w aptekach i drogueryach. — Skład dla Lwowa w aptece J. Wiwiórskiego.

K. Rząca i Chmurski w Krakowie
właściciel fabryki wód mineralnych. 6

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, (Telefon Nr. 510.